Rok VI. 30 Listopada 1925 r. Nr. 22.

HARCERZ

Ś. † P.

STEFAN ŻEROMSKI

Dnia 20 listopada zgasł ś. p. Stefan Żeromski, jeden z najwybitniejszych naszych pisarzy. Oczy Jego głęboko i mądrze patrzały w najtajniejsze nurty życia narodu i pojęły dusze polskie nawskroś. Z kart Jego dzieł wieje wielkie, aż do bólu przejmujące ukochanie Polski — hen od „Syzyfowych Prac", „Popiołów", „Snu o szpadzie", „Dumy o Hetmanie" począwszy, a kończąc na ostatnich dziełach Mocarza Ducha: „Wiatr od morza" i „Przedwiośnie". Niestety, po męce Przedwiośnia nie doczekał się ś. p. Żeromski wiosny nowego życia w Polsce.

Harcerstwo traci w Nim Wielkiego i Mądrego Przyjaciela, który głęboko rozumiał i ukochał naszę ideę... Ostatnie myśli, które rzucił nam, Harcerzom, staną się dostojną naszą spuścizną i testamentem Wielkiego człowieka.

„Wy, którzy zdrowemi płucami wciągać będziecie zmuszeni wichurę wojenną, gdy w nas uderzy, i na bagnetach waszych rozpiąć sławę zwycięstwa, patrzcie dziś pilno w Szczytno... Patrzcie, prawdomyślni i prawdomówni, których usta kłamać nie umieją i nie mają prawa, gdyż przysięgliście Bogu i Polsce wiary dochować... Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!..

Niech śpi spokojnie po męce życia, Mocarz słowa...

Do grobu towarzyszyła Mu Harcerska młódź z płonącemi pochodniami... Wiecznie iść za Nim będzie głęboka nasza miłość i cześć i pełne mocy zapewnienie: Czuwamy... i czuwać będziemy!

Na śmierć Stefana Żeromskiego.

Niema śmierci dla Ciebie — Jest wieczyste życie,
Mocarzu, zwalczający śmierć potęgą słowa.
Grzmi miarowo w Twych księgach serca Twego bicie,
Szumi, szumi skrzydłami młodość w nich majowa.

Przyszła śmierć. Pomyślała: „Oto słaby człowiek,
Wpadnę Nań, jak wicher burzą rozkoleban,
Zedrę życie, słoneczne życie z Jego powiek,
Położę się na oczy jako czarny heban”.

Nie wiedziała, że życia Twego nie pomniejszy,
Że jesteś wiecznem życiem, jesteś wiecznym bytem
Ponad śnieg jesteś bielszy, ponad śmierć mocniejszy
Strzelistej wieży bożej promienistym szczytem.

Włodzimierz Słobodnik.

HARCERZ

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ROK VI. 30 LISTOPADA 1925 r. Nr. 22.

MAM SZCZERĄ WOLĘ CAŁEM ŻYCIEM SŁUŻYĆ BOGU...

Wśród niewielu ogromnie prostych i ogromnie wzniosłych haseł, jakie sobie postawiło harcerstwo, na pierwszem miejscu w duszy każdego harcerza i harcerki stoi hasło wiecznej służby Bogu.

Zasada ta, jak jasny promień oświeca życie nam. Towarzyszy nam w izbach harcerskich, obozach letnich, na wycieczkach i w całodziennej, każdej pracy.

A ponieważ całe nasze życie jest służbą Bogu, dlatego musi nam ono płynąć w nastroju pogodnym i wesołym. Bo przecież Bogu służbę pełnić można tylko wtedy, gdy się ma czyste sumienie i świadomość porządnego spełniania swoich zadań.

I pełni harcerstwo swoją zbożną służbę nie dlatego tylko, iż na każdym kroku, czy obcując z przyrodą, czy spełniając dobre uczynki bliźnim, czy zdobywając nową wiedzę, czy w mozolnej nieraz pracy codziennej gromadząc środki na długie życie— widzi wszędzie olbrzymią wszechmoc Boga — nie dla tej tylko okoliczności pełnimy Bogu służbę.

Ale przedewszystkiem widząc w Bogu Ojca wszechświata—dziećmi się Jego czujemy i mamy w swych sercach to promienne uczucie, jakie ma każde dziecko w stosunku do ojca swego: czczę Cię—boś Ty mój.

I dlatego też ta cześć i miłość na każdą porę dnia i nocy się rozciąga, dlatego zawsze i wszędzie staramy się być dobrzy i weseli, jak ci, którzy kogo bardzo drogiego i najbliższego nie chcą zasmucić i nigdy nie chcą obrazić, kogoś—kto wszystkie nasze czyny i myśli nawet widzi zna.

Toteż nic dziwnego, że cała młodzież harcerska posiada świadomość tego koniecznego obowiązku czystości w myślach, mowie i uczynkach. I nie jest ta czystość, ta biel, owa jasność celem samym w sobie — to tylko oprawa właściwa i tło, jakie muszą stworzyć sobie ci, którzy z Bogiem obcują i Bogu wciąż chcą służyć.

Że zaś te wszystkie są najgłębszą treścią naszego ruchu—dlatego rzadko o nich mówimy, nie podkreślamy

ich nigdy w sposób ostendencyjny, bo przecież bez nich przestałoby harcerstwo być sobą, bo one w nas są, żyją i trwają zawsze.

Tylko wówczas, gdy chcemy się skupić, gdy chcemy spojrzeć w głąb naszą, staje przed nami ta, jak słońce, potężna zasada służby Bogu i czujemy wówczas ten żar uczucia dla Ojca świata całego, który nam pozwolił w tylu cudach przyrody poznać Swą moc, który dał nam prawo nazywania się, a co ważniejsze — rozkosznego czucia się dziećmi Jego i w dobroci Swej Nieskończony pozwolił by ruch harcerski objął sobą dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej i zaprawił ją w służbie i dla ziemskiej ojczyzny, i też dla Tego, Który jest w niebiosach, a Którego królestwo na ziemi wprowadzić i my staramy się swemi drobnemi siłami.

T. U.

TAŚ—TAŚ.
Dawniej „Kleszcze i Wigryszki".

(Wyjątki z pisma wychowawczego w obozie instruktorskim nad Wigrami w lipcu 1925 r.).

Pismo wychodzi, kiedy ma czas pod hasłem: „Bierz dolewki, spóźniaj się i łazikuj!"

Organ niezależny, poświęcony zagadnieniom snu i aprowizacji. Redakcja czynna codziennie w czasie jedzenia przy kuchni.

SŁOWO WSTĘPNE.

Rozpoczynając wymęczonego wydawnictwa rok drugi w przerwie pomiędzy niedoszłą do skutku kąpielą, a opóźnionym z łaski Wysokiego Komisarza od kuchni, obiadem—pragniemy zapewnić naszych czcigodnych czytelników i najmilejszych parafian gminy Mahometany Wielkie, że będziemy zawsze stali na straży ich życiowych interesów spania, wolnego czasu i fasunku, na które zewsząd czyhają możni wrogowie, uzbrojeni w gwizdki, kolorowe podkładki i czerwone wstążeczki.

Gwoli zaś rozweselenia serc Waszych i na wieczną obozów Wigierskich pamiątkę — będziemy w miarę możności odtwarzać życie obozowe ze wszystkiemi jego detalami i dolewkami i do współpracy zapraszamy całą społeczność obozową bez różnicy zastępu, wrostu i zarostu.

Z Ksiąg wędrówki i męczeństwa obozowego.

Skoro Suwałki dowiedziały się, że ich okolice mają być w tym roku ponownie zaszczycone kursem instruktorskim, to z rozrzewnienia tak zapłakały, że aż w Warszawie deszcz rozpadał się na cały tydzień z ogonkiem. Skoro już jednak ruszyliśmy, to widać modły naszych „matek, sióstr i kochanek" przebłagały chmurne niebiosa, bo jakoś w drodze rozpogodziło się trochę. O tem wszakże, jaka pogoda nas czekała nad Wigrami — lepiej już nic nie mówić.

Gdy tak Suwałki popłakiwały ze wzruszenia na myśl o zobaczeniu się z nami, tymczasem w Warszawie zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

Na sędziwym zamku Chorągwianym na Chmielnej, zaczęło się przed kalendami lipcowemi zbierać jakoweś podejrzane towarzystwo z sakwami podróżnemi na grzbiecie i z kiełbasą w kieszeni. Stróż—przepraszam najmocniej — dozorca domowy—patrzał z pode łba na spieszących do zamku i mruczał sobie pod nosem: „Dziady, nie dziady, obdarte to, jak półtora nieszczęścia, na całe portki nawet hołota nie ma, wojsko, nie wojsko, cheba złodzieje nie, bo za głupie się widzą. Pewnikiem jakie soblokatory, co to jejich z baraków wyksamitowali". Skrobał się biedny Walenty za uchem i ani rusz nie mógł zdecydować, co to za jedni.

A oni tymczasem wciąż się zbierali, aż wreszcie wystąpił Filip z konopi, pospolicie Kruchym zwany, i zabrzmiawszy grzmiącym głosem, ustawił ich w ordynku. A wtedy zabrał głos nieokreślony osobnik z głową bujnie pokrytą bezwłosiem, uderzająco podobnie do klasycznego Bachusa i wygłosił dłuższą przemowę, w której były i nocne koszule i pasta do butów i szczotki do zębów i inne dobre rzeczy. Słuchacze byli do głębi wzruszeni i aż do łez ziewali. Wszystko jednak na świecie ma swój koniec. Wreszcie ruszono. Taksisy sunęły długim korowodem, jakby posuwistego poloneza tańczyły, a w każdym z nich dwóch kursowiczów i z dziesięć sztuk rozmaitego bagażu. Na dworcu wileńskim początkowo uczynił się za naszem ukazaniem nielada popłoch: „Ludzie, uciekajta, ratunku". Tymczasem na horyzoncie zjawił się sam Mahomet i zasłonił głową pobliskie latarnie.

Chwila odjazdu nadeszła. Pociąg jęknął, stęknął, sapnął, gwizdnął i potoczył się po szynach. Suwalszczyzna w tym momencie aż podskoczyła z radości. A tymczasem w wagonach półki na rzeczy aż się uginały pod brzemieniem polskiej młodzieży, a szyby trzęsły się od jej donośnego chrapania. Komenda zaś zabawiała się śpiewem na nutę „Dobre były te cukierki".

Po przybyciu do Suwałk zaczęły się zaraz na stacji krótkotrwałe zawody pomiędzy zastępami w ziewaniu, a zaraz po ich ukończeniu — szybkie powtarzanie abecadła na wyrywki przez szarże, przez 15 minut nie było słychać nic innego, jak tylko gromkie A, B, E, Y i t. d. A Suwalczanie widząc te zabiegi patrzyli znacząco na siebie i kiwali z politowaniem głowami.

Potem zwykli śmiertelnicy ruszyli per pedes do Cimochowizny, a ważni bawili się przez pół dnia w chowanego po mieście. Po drodze schowali się wszystkiego tuzin razy i wpadli tylko w trzy mrowiska. Na miejscu przyszłego obozu przed naszemi oczyma roztoczył się przecudny widok: idealny bałagan — groch z kapustą w budującej zgodzie, chleb pomięszany z gwoździami, świecami, mydłem i łopatami leżał w objęciach namiotów, rozpoczęto bez zwłoki usilne starania, ażeby ten zamęt zwiększyć. Zaczęto nosić deski, deszczułki, deszczułeczki a Boruta zasiadł w całem swem dostojeństwie na własnej pięcie i notował z ogromnem przejęciem każdy ogryzek. Na kolację dostaliśmy wody ze źródła, przyczem Makaron otrzymał podwójną porcję. Na nocleg wiódł nas t. zw. Garnuszkiewicz, albo Jur Długonosy do Cimochowizny, a Stary Jeleń pętał się pod nogami.

Spaliśmy pokotem na podłodze twardej, jak harcerska dola.

Tak nam upłynął pierwszy dzień kursowy.

— — — — — — — —

Wyjątki z wywiadu z Najważniejszym z Ważnych.

— Co się druhowi najbardziej podoba na kursie.

— Najbardziej cisza poobiednia, cisza nocna, deser po obiedzie (mój własny) i poziomki ze śmietaną.

— — — — — — — —

— Co oznaczają kolory wstążeczek?

— Kolor zielony — oboźni i zastępowi — niezupełną dojrzałość instruktorską, kolor jasno zielony — gospodarz i magazynier—mętną zupę, otrzymaną na obiad, oraz zamęt w magazynie.

— — — — — — — —

— Co się druhowi specjalnie podoba z prac wykonanych?

— Najważniejszemi do tej pory są dwie rzeczy: dokumentne wysmarowanie szarem mydłem wszystkich namiotów i zjedzony przez trzy dni zapas chleba, przydzielonego przez wojsko na dwa tygodnie.

— — — — — — — —

— Jaką druh przepowiada pogodę?

— Loczki p. doktorowej zakręcone — pogoda trwała, loczki p. doktorowej rozkręcone — był deszcz, rurki do fryzowania grzeją się — może będzie pogoda.

— — — — — — — —

Z Nadkola.

Zawody związkowe o nagrodę Dha Prezydenta dobiegają szczęśliwie końca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jak nas trafnie informują sfery miarodajne, jedna z sześciu drużyn, biorących w nich udział, osiągnie pierwszeństwo.

— — — — — — — —

Korespondencja z domem, (list jednego z uczestników kursu).

Najdroższa, kochana Mamusiu. Strasznie u nas leje deszcz, a czasem przestaje, ale to jeszcze gorzej, bo wtedy każą kopać, biegać i inne rzeczy robić. W obozie to taka granda, że o joj. Najważniejszym od komendy i krzyczenia jest Mahomet, ale mówią, że to sam Prorok, tylko ja już sam nie wiem. A drugi Bachus, co jest cały na czerwono i zły zawsze, jak mu kto powie — łysy. A Krokodyle zrobiły z drzewa coś takiego dużego, że aż strach, ale mu się wcale strzałka nie kręci. A jeden to sobie tak dużo napisał na spodniach, więc ja chciałem przeczytać, ale on sam nie umie. Woda jest strasznie zimna i ogromnie mokra, a oni ciągle każą się myć. A na głowę to mi zawsze kapie z dachu, wie Mamusia, z takiego z prześcieradła. O teraz znowu. Najgorzej to z wchodzeniem do tego dużego namiotu, bo Mahomet mówił, kiedy z tyłu, kiedy z przodu, a kiedy z dołu, więc ja teraz nic nie wiem. Jeść nam dają dużo, ale go nikt nie chce więc gospodarz powiedział, że ten pętak to już ostani raz. Teraz znowu będą gwizdać, a do kuchni strasznie daleko, więc całuję Mamusię 1.000.000 razy i wszyskich w domu też. A jak Mama zobaczy ciotkę Starego Jelenia, to jej też.

Ważne dla zdających na grzybiarza.

W tych dniach przyjeżdża do Suwałk i zawita do obozu na wizytacje jenerał Rydz — Śmigły.

(D. c. n.)

Moje wspomnienia z Kursu Instruktorskiego w Nałęczowie.

Zakomunikowano nam w drużynie, że w lipcu odbędzie się kurs instruktorski w Nałęczowie. Zdecydowałam się odrazu nań pojechać i od tego dnia oczekiwałam z niecierpliwością chwili wyjazdu. Był to pierwszy mój kurs, pierwsze moje wakacje, które chciałam zużytkować celem wyrobienia harcerskiego. Cieszyłam się, że nabędę nowych wiadomości, któremi będę mogła podzielić się z moją Dziewiątką. 2 lipca naznaczony był dzień wyjazdu — niestety spóźniłam się na pociąg i musiałam sama jechać wieczorowym—i mówię Wam druhny, że to nic przyjemnego przyjechać samej w nocy do zupełnie nieznanej miejscowości i szukać domu, leżącego o 3 kilometry od stacji, zwłaszcza gdy deszcz pada niemiłosiernie. Serce biło mi mocno z radości, gdy wreszcie stanęłam przed komendantką kursu dh. Marynką. Rój druhen przyglądał mi się ciekawie, ale w parę chwil później byłyśmy już w wielkiej przyjaźni. Kurs cały został podzielony na cztery zastępy; ja zostałam przydzielona do 2 zastępu, który prowadziła druhna Ciborowska z Pułtuska. Miałyśmy na kursie dwie druhny z Łotwy, a resztę z różnych stron Polski. Nastrój był przemiły i taki serdeczny.

Codziennie inny zastęp był służbowym. Lubiłam, gdy nasz zastęp miał tę funkcję, bo obiad był według naszego gustu, a dobry był, że hej... Specjalnością „Żabki" była zupa cytrynowa.



Kurs instruktorski Chor. Lubelskiej w Czuwajowie.
Komendant Kursu z przybocznym na naradzie.

Gdy przymknę oczy jestem w Harcerzynie
Tu linja zbiórki—tam znów ćwiczenia...
Jakież to wszystko są drogie wspomnienia...
Nasze ognisko... łza mi z oczu płynie...

Pomnę, gdy bajek prześlicznych słuchamy,
Które nam prawił Karaluszek miły...
A cisza była... jeno serca biły...
Gdyby przysięga... że „ziemi nie damy"...

Często, bardzo często stają mi żywo przed oczyma obrazy przeżyć nałęczowskich, zacząwszy od rannej gimnastyki, którą prowadziła druhna Flora Niewiadomska—oj porządnie nas męczyła, ale jestem Jej za to bardzo

wdzięczna... nasze ranne odprawy... (i oddawanie przez oboźną rzeczy zgubionych)... jak szło się z druhną Marynką Jiruską na badanie terenu, na szkicowanie map... trudne to było dla mnie, bardzo trudne mój Boże, ale cobym dała, dziś, żeby móc znowu tak iść z naszą kochaną bandą... te brzozy smukłe, białe brzozy, które rosły wokoło Harcerzyna... jak byłam przejęta swą ważną funkcją, gdy uwzględniając moją sprawność Samarytanki pozwolono mi stać koło łóżka widzę druhnę Marynkę, opowiadającą nam gawędy.... i dhne Zochę Gołębiowską, naszego Karaluszka, który opowiadał nam śliczne bajki i umiał wytworzyć taki głęboki nastrój... Jakże mi tęskno za Niemi wszystkiemi, za Harcerzynem.

Pamiętam tę 40-wiorstową wycieczkę z naszym pieskiem—przybłędą (część druhen nazywała go „Niemój“, zaś część „Nasz“) który wszystkich usuwa nam z drogi swojem głośnem ujadaniem... budowę kuchni,



Czuwajów, Chor. Lubelska.

zemdlonej druhny przybocznej Zochy Gołębiowskiej i trzymać świecę.., pamiętam nasz śliczny stół, który wykopałam na czele zastępu „dzieci”... Dalej snuje się nić wspomnień o naszem ognisku... wszystkie druhny siedzą wokoło na kocach... brzozy szumią, szumią... w pobliżu gromadzą się wiejskie dzieci, które zawsze dopytywały się „czy będzie dziś ognisko“... Irka Jeleniewiczówna dorzuca gałęzie i twarz ma zarumienioną i radosną... w gwiaździste niebo płynie nasz śpiew... gotowanie obiadu z 2 dań, wymiary, ocenianie odległości i t. d. i wszystkie, chwile spędzone w Harcerzynie tak żywo, tak jasno stają mi przed oczami....

Kończe te moje wspomnienia... Kurs w Harcerzynie zaliczam do najmilszych chwil w mojem życiu... i tak bardzo, bardzo serdecznie dziękuję naszej Komendzie za pracę i trud, poniesione dla naszej Gromady harcerskiej...

Grzesiek.
IX. W. Ż. D. H.

„ZASTĘP HONOROWY".

— Co może bardziej wpłynąć na tętno pracy w drużynie, jeśli nie współzawodnictwo, — tak mówił drużynowy i wierny tej zasadzie ogłosił zawody o tytuł „Zastępu Honorowego" w naszej drużynie — w „Trzynastce".

I rzuciły się do pracy „Puhacze" „Jastrzębie" „Kruki" i „Gołębie" i zaczęły pracować w pocie czoła.

Bo moc jest do zrobienia.

Podzieliła nasza władza całe zawody na dwie części: I Konkursy stałe i II Konkursy przygodne.

Konkursy stałe trudne są, bo ciągle o nich pamiętać trzeba, a tyle ich jest, że i spamiętać „biszkoptowi" trudno.

Jest tam konkurs na najlepszą obecność, na ilość dobrych wycieczek, na ilość pieniędzy w kasie oszczędności, konkurs poziomu ogólnego, wycieczkowy, i w końcu najtrudniejszy, ale podobno najważniejszy: konkurs na najlepsze harcerskie zachowanie się w szkole i w domu, no i w drużynie naturalnie. Taki z tym konkursem kłopot, — Zbych, nieznośna wiercipięta, wierci się ciągle, przerywa, nie słucha, a Druh patrzy i wszystko w olbrzymim notesie zapisuje. Wylezie to wszystko jak szydło z worka przy końcu. Są tam jeszcze inne stałe konkursy, ale o nich to może już po zbiórce napiszę, bo teraz... zapomniałem.

Z konkursów przygodnych mieliśmy już trzy: 1) kima 2) na najlepszą rzecz dla drużyny, zrobioną przez zastęp i 3) w wiązaniu węzłów.

Kima wygrały Gołębie bo u nich dobrze na zbiórki chodzili i chodzą. Nikt nie zapomni, że tego, a tego dnia jest zbiórka, jak u nas.

A konkurs na najlepszą rzecz dla drużyny „Kruki" wygrały. Dali siatkę do piłki latającej, przez siebie tylko zrobioną, pudełko rzeźbione i jeszcze coś. Podobno z tą siatką, to tyle było roboty, że aż strach. Pomyśleć tylko, a już źle się robi, — tyle węzełków zawiązać, patrzyć przy tem pilnie, by wiązać prosto. Okropne!

„Puhacze" dały wycięte z drzewa figurki w piłkę grające. Ciekawe i ładne.

Ale najciekawszym był konkurs w wiązaniu węzłów! Też przegraliśmy, szkoda! No — ale następny to już napewno wygramy!

Było to na zbiórce drużyny. Po przeczytaniu rozkazu ustawiono nas w cztery rzędy zastępami w jednym końcu podwórka, a w drugim stanęli sędziowie z laskami. Do nich musiał każdy dobiec, zawiązać „ósemkę", biec z powrotem, dotknąć następnego i tak, aż do końca, aż wszyscy przebiegną. Ile to było przy tem śmiechu, ile zabawy; niektórzy biegnąc wywracali się, a jeden sznurek zgubił i musiał wracać po niego.

Potem inne węzły wiązaliśmy na szybkość.

Strasznie trzeba było prędko wiązać, a tu ręce z przestrachu się trzęsły i sznurek nie chciał iść tam, gdzie trzeba.

Wygrał zastęp Jastrzębi.

Teraz czas już zabawki na choinkę robić, bo jest konkurs i na to: chodzi o to, by zrobić jak najwięcej zabawek i jak najładniejsze. To konkurs między zastępami. Jest również konkurs na najładniejszą zabawkę. Chcę żeby moja była najładniejsza? Ale czy potrafię?

Kochany „Harcerzu"! Czy w innych drużynach, też są takie zawody? A może inne — ciekawsze? Niech napiszą, bo strasznie ciekaw jestem.

„Biszkopt".
„Trzynastak z Warszawy"

Pierwsza Wielkopolska Harc. Straż Pożarna
w Jarocinie.

Dnia 3 maja 1914 r. dzięki staraniom pp. Kazimierza Szadkowskiego, Przybylskiego i Szkudlińskiego powstała w Jarocinie I drużyna Harcerska, której nadano imię Władysława Jagiełły. Organizatorzy mieli na myśli wychowywać młodzież w zasadach cnoty i moralności, ku największemu zadowoleniu społeczeństwa. Wówczas trudna, a nawet mozolna była praca nad wychowaniem młodzieży w towarzystwach, lub organizacjach polskich. Władze pruskie przeszkadzały bezustannie kształceniu się młodzieży polskiej w duchu patryjotyczno-polskim.

Jednak Harcerz służy swojej Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swoje obowiązki i postępuje po rycersku. To też w myśl tych praw, postępowali młodzi harcerze powoli naprzód, aż z nich wyrosły jeszcze dwie dalsze drużyny, tak że w Jarocinie mamy obecnie 3 drużyny harcerskie i to 1. Władysława Jagiełły, 2. Tadeusza Kościuszki, 3 Ks. J. Poniatowskiego. Jak się dowiadujemy z wiarogodnych źródeł, zakłada się podobno hufiec szkolny. Byłoby 8 drużyn, czyli dwa hufce w Jarocinie. Praca harcerska wre w całem tempie. To też główny organizator pierwszej drużyny p. K. Szadkowski nie zaprzestał przez 9-cio letni okres czasu działania drużyny myśleć nad wychowującą się młodzieżą. Chciał jej koniecznie dać jeszcze nowy kierunek—prąd życia, ku ogólnemu pożytkowi społeczeństwa. Chciał przedewszystkiem, by harcerz nie był tylko na to, by być harcerzem dla munduru, dla odznak, dla zbiórek, lub też wycieczek, ale by w myśl przyrzeczenia i prawa harcerskiego, niósł chętną pomoc bliźnim.



Fragment Wigier.

Organizator zrozumiał, że największem nieszczęściem dla człowieka, jest zniszczenie przez pożar całego mienia—które nieraz w pocie czoła

zapracował. Często zdarza się to tylko dlatego, że brak natychmiastowej pomocy straży pożarnych. Wtenczas z zgrozą patrzeć można na lamentujących pogorzelców.

Dnia 13 sierpnia 1924 r. odbyło się zebranie konstytucyjne, na którem młodzi harcerze chętnie przystąpili do przyjęcia na siebie nowego obowiązku. Drużynie nadano nazwę: Pierwsza Wielkopolska Harcerska Straż Pożarna. Naczelnikiem obrano Kierownika I drużyny druha Marjana Chwieralskiego, zaś podnaczelnikiem Kierownika II drużyny druha Stefana Wichrowskiego. By wtajemniczyć się w nowo obrany sobie ochotniczy zawód, odbywają się dość często ćwiczenia pod komendą naczelnika IX okr. p. Szadkowskiego, który w miarę potrzeby służby im dobrym przykładem. Ćwiczenia wypadają na ogół dobrze. Mamy niezłomną nadzieję, że i inne miasta pójdą śladem Jarocina. Cześć młodym strażakom.



Czuwajów, Chor. Lubelska — Poświęcenie sztandaru.



Czuwajów — Ranna modlitwa.

Raport nad raportami.

Łomża.

„Druhu Komendancie! Drużynowy 1-ej wodnej drużyny harcerskiej melduje, że dziś o g. 10-tej rano harcerz naszej drużyny zastępu szkoły handlowej, Stanisław Krysiak ocalił życie p. Mścichowskiemu, ratując tonącego“.

Pozatem krótkie opowiadanie ocalonego: „Popłynąłem czółnem rybackiem pod nowy most, widzę zdala zbliżającą się łódkę harcerską, na niej druha Krysiaka, mego przyjaciela. Gdy się łodzie dostatecznie zbliżyły, chcąc się przywitać, wyciągam rękę i... tracę równowagę, ogarnęła mnie lodowata piekąca toń. Ostatni obraz, jaki mi się utrwalił w pamięci, to Stach, zrzucający marynarkę“. Jeszcze treściwsze pełne prostoty opowiadenie promieniejącego szczęściem dokonanego bohaterskiego czynu, druha Stacha: „A no widzę, że tonie, więc buch do wody, a że pływam doskonale, więc jakoś na brzeg go wytaszczyłem. Potem znów do wody i zawiozłem do przystani: po drodze doprowadziłem go do przytomności przez stosowanie sztucznego oddechu”.

Krótki raport drużynowego, krótkie opowiadanie, lecz ile w nich treści. Uratowano młode bujne życie, wydarte bezlitosnemu żywiołowi, co rok rocznie tyle nam ofiar zabiera. Jedna chwila wahania, chwila słabości ze strony Stacha okryłaby żałobą rodzinę i przyjaciół p. Mścichowskiego. Dzielne serce harcerza wahań nie znało, ani trwogi przed czarną, zimną otchłanią. W tej krytycznej chwili honor drużyny, honor Harcerstwa łomżyńskiego spoczął w ręku druha Krysiaka. Dzielny chłopak to odczuł. Głęboko w sercu jego wyryte przyrzeczenie harcerskie wielkim głosem krzyknęło: „Ratuj bliźniego“. Bez chwili namysłu rzucił się w lodowate wiry wezbranej rzeki. Reszty dokonały stalowe ramiona i szybkość orjentacji.

Obecny czyn druha Stacha jest jedenastym z rzędu.

Kochani druhowie!

Otworzyliśmy Bibljotekę Harcerską! Mamy około 700 książek i każdy z Was może bezpłatnie z nich korzystać!

Podając do Waszej wiadomości tę miłą nowinę, jednocześnie chcę Was serdecznie prosić, abyście ze swą Bibljoteką rychło poznajomili się, polubili ją i zostali jej wiernymi przyjaciółmi!

Niech nikt z Was koło niej nie przechodzi obojętnie!

Zapisujcie się jak najliczniej na czytelników i zachęcajcie do tego innych!

Dla nikogo nie zabraknie tu książek! I wilczek znajdzie ciekawe opowiadanie, i harcerz każdego stopnia otrzyma potrzebny mu podręcznik techniczny czy inną, odpowiednią do jego zainteresowań, lekturę, a nawet wszyscy „ważni“ niechybnie dużo skorzystają, jak do Bibljoteki często zaglądać będą!

Przychodźcie tedy wszyscy! Każdego tygodnia, we wtorki i soboty od 6 do 8 wieczór, w lokalu Zarz. Oddz. Warsz. Chmielna 26 tu bowiem mieści się nasza Bibljoteka — oczekuję Was. Życzącym tego sobie chętnie będę udzielał porad co do wyboru książek. W tych godzinach służę też wszelkiemi informacjami z zakresu bibljotekarstwa i bibljografji wogóle.

C z u w a j !

Kierownik Bibljoteki Harcerskiej

(—) *Tomasz Piskorski*

WIEŚCI Z PROWINCJI.

KRAKÓW.

Akcja obozowa Krakowskiego Z. O. r. b. dała dobre wyniki i przewyższyła liczebnie letnią akcję obozową ubiegłego roku. Przy czynnej pomocy Kół Przyjaciół zorganizowano 22 obozy męskie, 2 obozy żeńskie, 3 kolonje męskie i 6 żeńskich. Ogółem obozowało w czasie lata b. r. 445 harcerzy i 205 harcerek — jest to duży postęp, gdyż w roku ubiegłym obozowało 452 harcerzy i harcerek. Z dużym uznaniem należy podkreślić zmniejszenie się liczby kolonij, a znaczny wzrost liczby obozów. Wizytacje władz harcerskich i kuratorjum Krukowskiego stwierdziły, że obozy i kolonje na ogół stały na wysokości swego zadania. Częste odwiedziny rodziców i sympatyków Harcerstwa w obozach bardzo się przyczynią do wyrobienia przekonania i zaufania do naszych metod wychowawczych.

PIOTRKÓW.

Harcerski Hufiec męski w Piotrkowie rozwija się coraz pomyślniej. Dzieje się to dzięki pozyskaniu na stanowiska drużynowych harcerzy-nauczycieli, którzy w czasie lata b.r. odbyli kursy instruktorskie.

INOWROCŁAW.

Przy hufcu Inowrocławskim powstała drużyna starszych harcerzy. Pierwsze zebranie odbyło się w sali Gastronomji.

CZĘSTOCHOWA.

Na Walnem Zebraniu Koła Przyjaciół w Częstochowie przeważną część obrad poświęcono sprawie budowy „Domu Harcerza" w Częstochowie. Po treściwym referacie na ten temat, uzasadniającym palącą potrzebę budowy takiego domu i informującym, że pierwsze kroki w tym kierunku już rozpoczęto z niezłomną wiarą w życzliwe poparcie społeczeństwa, zebrani jednomyślnie uznali potrzebę takiego domu za rzecz realną i przystąpili do omówienia rzeczowego sposobów realizacji projektu. Wyłoniono tymczasowy Komitet Organizacyjny budowy Domu Harcerza w Częstochowie, którego zadaniem będzie opracować materjał dla szerszego komitetu i zająć się jego utworzeniem.

Ponadto uchwalono opodatkować się na rzecz funduszu budowy Domu Harcerza w wysokości 1 zł. miesięcznie lub więcej według deklaracji. **Oddziałał tu przykład młodzieży harcerskiej,** która już od października b. r. samorzutnie opodatkowała się na ten cel w kwocie odpowiedniej do jej skromnych finansowych środków.

KIELCE.

III Kielecka Drużyna Harcerska im. Tad. Kościuszki w niedzielę dnia 22-go listopada obchodziła dziesięciolecie swego założenia. Rano o godz. 10 w kościele św. Wojciecha odbyła się uroczysta Msza św. wraz z okolicznościowem kazaniem. Na Mszy obecna była cała III Drużyna wraz z chorągwią, oraz wszystkie inne drużyny harcerskie z orkiestrą. Po Mszy rewja Hufca Kieleckiego przy zbiegu ul. Tad. Kościuszki i Leonarda przed Kamieniem Pamiątkowym.

Wieczorem o g. 5 po poł. odbył się uroczysty wieczór Harcerski w sali „Orfeum" dla całej III K. D. H., delegacji innych drużyn, zaproszonych gości, Koła Przyjaciół Harcerstwa, rodziców chłopców i Grona Nauczycielskiego szkoły im. St. Staszyca i t. d. Po wieczorze dla publiczności odbyła się zbiórka drużyny na sali, odczytanie rozkazu jubileuszowego, p r z y r z e c z e n i e, rozdanie krzyży, ogólne zabawy i gry na sali.

PRZEMYŚL.

8 harcerzy z Przemyśla udało się na wycieczkę łodzią Sanem i Wisłą do Gdańska.

ZJAZD CHORĄGWI ŚLĄSKIEJ.

W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się w Katowicach w auli gimnazjum Państwowego Zjazd drużynowych i opiekunów żeńskich i męskich drużyn Chor. Śląskiej. Program Zjazdu był następujący: o godz. 8 ej

msza św. w kościele św. Piotra i Pawła, o godz. 9 m. 30 otwarcie Zjazdu w auli gimnazjum, o godz. 10 referaty: 1) Program pracy Komendy Chorągwi. 2) „Rola drużynowego, jako wychowawcy". 3) „Wychowanie fizyczne". Po referatach, dyskusja. Od g. 13 — 15 przerwa obiadowa. Od godziny 15-ej prace komisji żeńskiej, męskiej i opiekunów—potem uchwalenie wniosków i zamknięcie Zjazdu. Wieczorem o godz. 19-ej odbyła się wieczornica harcerska.

ZAWIERCIE.

Pan St. Holenderski z Zawiercia ofiarował tamtejszemu Harcerstwu 2 morgi ornego gruntu w okolicach Zawiercia.

ŁOMŻA.

Dnia 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w gmachu gimnazjum odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa z Łomży.

BYDGOSZCZ.

W Bydgoszczy istnieje Harcerski Klub Sportowy, luźno związany z Komendą harcerską i koedukacyjny. Młodzieży ćwiczącej w drużynach liczymy 405, pracowników i starszych 15, zorganizowanych w Koło Przyjaciół około 200, sympatyków bez wyraźnego udziału w pracy, bardzo dużo. Lokal komendy Hufca znajduje się przy ul. Bernardyńskiej 7.

POZNAŃ.

Koło Starszego Harcerstwa zorganizowało kursy dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej. W roku ubiegłym przy pomocy harcerzy - medyków zorganizowało kurs sanitarny i wykłady z higjeny.

KATOWICE.

Komenda Chorągwi urządziła w r. b 13 kursów, obozów i kolonji letnich męskich, w których brało udział ogółem 515 chłopców, co stanowiło jedną szóstą całej Chorągwi Śląskiej. Żeńskich kursów, kolonij i obozów było 5, w których brało udział 142 dziewcząt. Nadto harcerze i harcerki śląskie brali udział w kursach i obozach poza Śląskiem. W przyszłości Komenda ma urządzić: poświęceuie sztandaru Chorągwi, wystawę harcerską, zawody, zlot w Ligocie, obozy, kursy instruktorskie. W pracy organizacyjnej komenda postawi sobie za cel reorganizację drużyn, przygotowanie dokładne drużynowych, staranie się o fachowców — wykładowców. Szczególnie zaś dbać będzie Komenda o stałe podnoszenie wartości ideowych, moralnych w organizacji i pracach harcerskich, które oprą się na ścisłym doborze elementu ludzkiego i ostrości kwalifikowania szarż.

ŁÓDŹ.

Na terenie Kom. Chor. Żeńskiej Łódzkiej w czasie wakacyj urządzono w tym roku 11 kolonij wypoczynkowych, 2 kursy zastępowych i kurs drużynowych. Kolonje trwały od 13 do 15 dni, brało w nich udział ogółem 173 druhen.

Komenda Hufca Łódzkiego i Kom. Hufca Konińskiego urządziły w czasie wakacyj kursy dla zastępowych, w których ogółem brało udział 44 druhen.

Kurs drużynowych urządzony przez Komendę Chorągwi odbył się w Czorsztynie. Teren był doskonały. Polana nad Dunajcem, las i Pieniny, jako teren wycieczek. Uczestniczek kursu 25, w tem cztery druhny z zagranicy.

Komenda Chorągwi projektuje w lecie 2-tygodniowy Zlot nad Pilicą w okolicy Tomaszowa Mazowieckiego.

TOMASZÓW LUBELSKI.

I. T. D. H. im. St. Czarnieckiego w b. r. szkolnym liczy 34 druhów. Drużynę podzielono na cztery zastępy. Obecnie zastępowi pracują nad przygotowaniem druhów na stopnie i sprawności. Drużyna kilka godzin w tygodniu poświęca pracy około nowego Gimnazjum. W dniach 1 i 2 listopada drużyna wzięła udział w uroczystościach ku czci Nieznanego Żołnierza, jako reprezentacja Gimnazjum.

II. T. D. H. im. J. Piłsudskiego została na nowo zreorganizowana; liczy 32 druhów. Dnia 11. XI. odbyła się „Rada drużyny", na której załatwiono szereg spraw bieżących. Opiekunem drużyny jest Ks. Prefekt H. Cybulski.

STRZEMIESZYCE.

W końcu października w Strzemieszycach koncertowała orkiestra St. Namysłowskiego. W przygotowaniach sali do koncertu i podczas koncertu członkom K. P. H. pomagali bardzo czynnie Harcerze 7. Męsk. Drużyny.

KOWEL.

Naczelnictwo i Zarząd Oddziału Wołyńskiego Z. H. P. urządzają w dniach 6, 7, może jeszcze 8 grudnia b. r. w Kowlu krótki kurs informacyjny dla opiekunów drużyn oraz dla członków Kół Przyjaciół.

LUBLIN.

Komenda Chorągwi Żeńskiej urządziła 4-tygodniowy obóz dla komendantek drużyn Chorągwi Lubelskiej pod namiotami w Pieninach nad Dunajcem.

W obozie brały udział dwie druhny z Czechosłowacji, oraz jedna z Łotwy.

Obóz wizytowała vice - przewodnicząca Z. H. P. druhna Marja Wocalewska. Nadto Komenda urządziła kurs dla zastępowych w Karczmiskach, który wizytowała komendantka Chorągwi dh. ph. J. Grochowska. Odbył się też obóz wędrowny na Pomorzu.



Czuwajów — kuchnie.

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

Dnia 17.X pomiędzy reprezentacjami 14-ki im. Słowackiego i 34-ej im. Prusa Szczepanowskiego odbyła się rozgrywka w Piłkę Latającą o rezultacie 2:0 (30.23 na punkty), a w tydzień potem w Szczypiorniaka — stosunek bramek 1:11 (0:6 do przerwy) kornerów 4:1. Rewanż w Szczypiorniaka w bieżącym miesiącu 0:12 na korzyść 34-ej.

Jest to jeden z przykładów kontaktu wśród drużyn sąsiadujących terytorjalnie.

Czuwaj!
M. Molendowski.
Drużynowy 34-ej.

ZEBRANIA STARSZYCH HARCEREK i HARCERZY STUDENTÓW WYŻSZYCH UCZELNI.

Zebrania Starszych Harcerek i Harcerzy Studentów Wyższych Uczelni odbywają się co sobota w lokalu C.K.D.H. przy ul. Boduena. W niedzielę dnia 22 listopada w programie wieczornicy były przewidziane tańce, które się jednak nie odbyły z powodu śmierci Żeromskiego. Po krótkiem zagajeniu druha Sedlaczka druhna Z. Gołębiowska odczytała szkic o Żeromskim przez p. Z. Grzymałowską

(drukowany w 9 numerze „Harcerza”) oraz ostatni artykuł dla Harcerstwa napisany przez Żeromskiego na prośbę Redakcji „Harcerza” p. t. „Odpowiedź na Wezwanie”.

Na zakończenie odśpiewano Rotę.

Dnia 28 XI o godzinie 20-ej odbyła się wieczornica „Andrzejki”, na której byli obecni drużynowe i drużynowi drużyn miejscowych.

Dnia 29.XI odbył się o 7-ej wieczorem obchód Listopadowy, połączony z dziesięcioleciem powstania Drużyny Syberyjskiej.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

I-sza ZBIÓRKA STARSZYZNY DRUŻYN ŻEŃSKICH.

Dnia 21.XI odbyła się w lokalu C.K.D.H. I-sza Zbiórka starszyzny drużyn żeńskich kursu szkolenia starszyzny. Zbiórka miała charakter normalnej zbiórki dziewcząt w drużynie. Druhna Wanda Prażmowska miała gawędę o Żeromskim, którego pamięć uczciły druhny przez powstanie i milczeniem. Druhna Uklejska wygłosiła referat o „Charakterze i jego częściach składowych”. Kurs został podzielony na 3 zastępy. Komendantką kursu została druhna Wanda Prażmowska.

UDZIAŁ HARCERZY W POGRZEBIE Ś. P. ŻEROMSKIEGO.

Niedzielna wycieczka drużyn warszawskich została odwołana, gdyż znaczna część harcerzy była zajęta w związku z przygotowywaniem uroczystości pogrzebu Żeromskiego; harcerze pełnili straż honorową przy trumnie na zmianę ze strzelcami, byli łącznikami między poszczególnymi członkami Komitetu, tworzyli kordony na placu Teatralnym i podczas przeciągania żałobnego konduktu oraz pełnili straż honorową przy trumie z zapalonemi pochodniami.

Z KOMENDY CHORĄGWI MĘSKIEJ.

Dnia 14. XI. w lokalu Komendy Chorągwi odbyła się odprawa drużynowych warszawskich — ustępujący komendant Ch. druh St. Lange odebrał raport. Drh. Tadeusz Maresz pożegnał drunów i w przemówieniu swojem zaznaczył, że kiedy przed dwoma laty obejmował Komendę, stosunki wewnętrzne były nienajgorsze, ale poprawiły się znacznie i dziękował drużynowym za gorliwą współpracę.

Nowomianowany Komendant Chorągwi dh. Tomasz Piskorski powitał drużynowych i w krótkiem przemówieniu przedstawił program pracy Z. Ch. i podkreślił, że największy nacisk położy na: obowiązkość, sprężystość i sumienność.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. W. Urbanowi. Bardzo dziękujemy za miły list i za artykuły. Umieścimy je w następnych numerach, gdyż do tego spóźniły się. Jesteśmy najmocniej przekonani, że weselej uczyć się gramatyki greckiej i starocerkiewnosłowiańskiej całej „Rodzinie“ ale czy to łatwiej—to jeszcze pytanie. A jakżeż tam idzie ta greka? Przesyłamy Wam i całej radzie, szanownej Rodzinie Harcerskiej serdeczne podziękowanie oraz „Szczęść Boże” w pracy nad... gramatykami.

„Turowi” z Grodna. Wydawnictwo „Harcerstwo polskie“, o które Druh zapytuje, jest w druku i ukaże się w drugiej połowie grudnia. Jest to album, zawierający cały szereg artykułów i fotografij z życia harcerskiego, poświęcony I Narodowemu Zlotowi Harcerskiemu. Nabyć go będzie można w administracji „Harcerza” ul. Boduena 4. m. 1.

Maryśce Rosińskiej. Dziękujemy za pamięć. Podzielamy najzupełniej Wasze zdanie, że w „Harcerzu“ powinno być jak najwięcej o życiu młodzieży. Artykuł Wasz pod tytułem: „Przygody” jest napisany dość żywo i barwnie, ale jest trochę dla nas za długi. Narazie zatrzymujemy go w tece. Napiszcie, co u Was słychać dobrego.

KLEJNOTY TREHEARNE'ÓW.

Przełożyła z angielskiego *N. Korsakówna.*

Głębokie milczenie zapanowało po tych słowach — milczenie wywołane silnem podnieceniem i zadziwieniem

— Czy macie, towarzysze, jaki inny plan do zaproponowania, — ciągnął dalej dowódca Patrolu. Przemyślałem całą rzecz wszechstronnie i jestem zupełnie pewny, że nic dobrego nie wynikłoby, gdybyśmy udali się do policji. Trehearne cieszy się tam jaknajlepszą opinją. Co się tyczy Helmore'a, nie możemy pójść do niego i powiedzieć, co wiemy. Moja myśl jest taka, że powinniśmy postawić wszystko na jedną kartę i spróbować schwycić go za kark po dokonaniu przestępstwa. Mając w swojem ręku klejnoty i Pardona na poparcie naszych zamierzeń rzecz cała powinna nam się udać.

— Jak mi Bóg miły—rzekł Jack Collins tak to jest przednia myśl. Musimy nakłonić Pardon'a, aby swoją rolę zagrał dobrze. Mam nadzieję, że udało mu się wrócić do domu niespostrzeżonym.

— Jeżeli o wpół do jedenastej nie zastaniemy go w Buryan Cove — rzekł Will— będziemy musieli obmyśleć coś innego. Po śniadaniu zwiniemy obóz — nie wrócimy już bowiem tutaj, siądziemy na rowery i pomkniemy do Cove, gdzie je pozostawimy w bezpiecznem miejscu i udamy się na teren zasadzki. Będziemy mieli tam dużo roboty.

Do Cove był spory kawał drogi i gdy oddział skautów zbliżywszy się do niewielkiej zatoki ujrzał zdaleka małego chłopca z ręcznikiem na ramieniu, idącego na ich spotkanie, z piersi ich wyrwał się okrzyk radości.

Laurence'a Pardona ponowny widok swych sprzymierzeńców również pokrzepił na duszy.

— Wróciłem szczęśliwie do domu i tak zrobiłem, aby się dostać do mego pokoju nie będąc zauważonym. Ten pan, który był u wuja, musiał wyjechać wczesnym rankiem, bo na śniadaniu już go nie było. Wuj był niezwykle uprzejmy dla mnie i zapowiedział, że mam się udać samochodem do pałacu Trehearne'ów dzisiaj około godziny w pół do piątej i otrzymać tam modele serwisów, które zostaną mi wydane w dwóch pakunkach, następnie zaś wrócić z powrotem i zabrać na samochód wuja, który będzie na mnie czekał na zakręcie drogi, u wierzchołka wzgórza.

— Znamy już tę drogę—rzekł Mortimer. Byliśmy na miejscu. A co towarzysze, czy moje przewidywania nie były trafne?

— Najzupełniej — potwierdzili chórem skauci.

Pardon patrzył ze zdziwieniem na Mortimera.

— Czy macie jaki plan? — zapytał.

— Wspaniały — rzekł Peter Parkins.

— Odsiecz Wilków — zawołał wesoło Donald Scott.

— Tak — wtrącił poważnie Mortimer — czeka nas świetna zabawa. Mamy przed sobą nie byle jakie przedsięwzięcie, Na wesołość przyjdzie czas, gdy się nam ono powiedzie. Teraz idźmy do kąpieli, a potem zabierzemy się do roboty.

Fatalny zakręt.

Było akurat w pół do piątej, gdy otwarty czteroosobowy samochód, prowadzony przez małego chłopca, którego policzki były bardzo blade, przesunął się starą bramą wjazdową pałacu Trehearne'ów i zatrzymał się przed kamiennym portykiem, zdobiącym front starożytnej siedziby. Chłopiec ten zatrzymawszy samochód zamierzał właśnie wyskoczyć, aby przycisnąć dzwonek, gdy drzwi pałacu otworzyły się i ukazał się w nich wysoki młodzian o czarnych włosach „Jak się masz, chłopcze, zawołał z udaną wesołością, a czegóż to potrzebujesz?" Laurence Pardon spojrzał na mówiącego. Nie spodziewał się on ujrzeć samego Olivera Trehearne'a, więc przez kilka sekund ze zdziwienia nie był w stanie wyrzec słowa.

(c. d. n.)

Centralna Komisja Dostaw
Z. H. P.

posiada na składzie

obowiązujące urzędowe druki harcerskie

Druk b. 1a	Wykaz służby	cena zł. —.20
„ 1b	„ Załącznik 1 (zgłoszenie do obozu instr. i uzupełnienia wyk. służby).	„ „ —.10
„ 1c	„ „ Załącznik 2 (protokół próby instruktorskiej) .	„ „ —.20
„ 1d	Wykaz służby. Załącznik 3 (opinje i przedstaw. do nominacji)	„ „ —.10
„ 2	Raport wizytatora obozu.	„ „ —.20
„ 3	Raport powakacyjny drużyny	„ „ —.30
„ 4 i 4a	Raport roczny drużyny arkusz rejestracyjny (w druku)	

Druki sprzedajemy wraz ze znaczkami harcerskimi (5 gr. do każdego arkusza).

BACZNOŚĆ!!! **U W A G A!!!**

Administracja **„Harcerza”**, poraz ostatni apeluje do Dhen i Dhów, którzy zalegają z opłatą prenumeraty, by wszelkie zaległości najpóźniej do dnia **15 grudnia b. r. uregulowali.**

O ile w tym terminie nie otrzymamy należnych nam zaległości uprosimy Redakcję o otwarcie **czarnej listy** prenumeratorów, na której drukować będziemy nazwiska tych Dhen i Dhów, którzy nie spełniają swego obowiązku i nie wpłacają regularnie prenumeraty.

Czuwaj!

Administracja „HARCERZA”.

PRENUMERATA:

Rocznie	wraz z przesyłką	12 zł.
Półrocznie	„ „ „	6 „
Kwartalnie	„ „ „	3 „
Miesięcznie	„ „ „	1 „

CENY OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę	100 zł
za pół strony	55 „
za ćwierć strony	30 „

Numer pojedynczy 50 groszy.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. № 10,020 albo przekazem pocztowym do administracji „Harcerza” w Warszawie, ul. Traugutta № 2.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Boduena 4 m. 1.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor *T. Uhma.*

Druk. p. f. „LECH“, Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66